Nr. 135. Lwów — Sobota dnia 15 czerwca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn zenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Finanse krajów koronnych.

W ostatnią niedzielę 9 bm. odbyła się we Wiedniu pod przewodnictwem ks. Alojzego Liechtensteina, jako marszałka krajowego Dolnej Austryi, wspólna konferencya delegatów wszystkich Wydziałów krajowych nad zprawą uzdrowienia finansów krajowych. We wszystkich bowiem krajach koronnych, nawet najzamożniejszych, popadła skarbowość autonomiczna we wielki nieład, gdyż wydatki z każdym rokiem, w miarę wzrostu ilości agend Wydziałów krajowych kolosalnie podnoszą się z roku na rok — a co do środków pokrywania tych wydatków, mają one do dyspozycyi jedno tylko źródło: dodatki do podatków!

Finanse autonomiczne Galicyi są w porównaniu z innemi krajami koronnemi jeszcze w najlepszym porządku. Kraj nasz ma bowiem do dyspozycyi fundusze rezerwowe propinacyjne, stanowiące własność funduszu krajowego, które mogą być spożytkowane na pokrycie niedoborów budżetów krajowych przez szereg lat. Zapasy tych funduszów wynoszą obecnie przeszło dwadzieścia milionów koron. Po roku 1910 będą one płynne do swobodnego użycia na jakikolwiek bądź cel, pożyteczny dla kraju, a na razie może sejm czerpać z niego zaliczkowo. W tegorocznej sesyi sejmowej proponował też Wydział krajowy, ażeby podwyżkę wydatków, spowodowaną regulacyą płac nauczycielskich, sejm pokrywał do r. 1910 pożyczkami z funduszu propinacyjnego. Po gorących rozprawach w komisyi budżetowej i w sejmie samym, wniosek ten upadł, a uchwalono całą sumę, potrzebną na podwyższeniu płac nauczycielskich pokryć dodatkami do podatków, przed odpowiednie ich podwyższenie.

Lecz tą uchwałą doszedł już sejm do ostatnich niemal granic możliwości podwyższania dodatków do podatków. I dlatego też najusilniej zalecił sejm rządowi i wydziałowi krajowemu, by zajęły się poszukiwaniami nowych źródeł dochodów dla skarbu krajowego, gdy z powodu ustawicznego wzrastania potrzeb pieniężnych na szkolnictwo, regulacyę rzek i potoków górskich, na cele drogowe, na wydatki sanitarne, na popieranie rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu i na różnorodne inne coraz nowe, coraz większe, a nieuchronne wydatki funduszu krajowego, już z góry można przewidzieć stałe i niepowstrzymalne wzrastanie budżetu wydatków funduszu krajowego. Sejmowa komisya budżetowa oblicza przypuszczalnie normalny wzrost wydatków skarbu krajowego co roku przeciętnie mniej więcej o trzy miliony koron.

Jakkolwiek więc — jak powyżej stwierdzono — finanse Galicyi znajdują się dotychczas we wzorowym porządku, gdy w innych krajach koronnych manipuluje się rozpaczliwie pożyczkami na pokrywanie corocznych niedoborów budżetowych, to i u nas zachodzi pilna potrzeba wyszukania nowych źródeł dochodów na potrzeby gospodarstwa krajowego.

Niedzielna konferencya delegatów wydziałów krajowych skończyła się po bardzo ożywionej dyskusyi następującą, jednomyślnie powziętą uchwałą:

Przedewszystkiem mają wydziały krajowe wezwać posłów wszystkich krajów koronnych, ażeby w radzie państwa we formie wniosków naglących, przedłożyli żądania następującej osnowy:

„Wzywa się ck. rząd jak najusilniej:

„1. ażeby już w początkach bieżącej sesyi wniósł do obu izb rady państwa projekt ustawy, zmierzający do zupełnego i trwałego uzdrowienia finansów krajowych;

„2. Ow projekt rządowy należy przed wniesieniem go do parlamentu udzielić za pośrednictwem marszałka krajowego Dolnej Austryi wszystkim Wydziałom krajowym do zaopiniowania".

Nadto zaleca konferencya rządowi gorąco, ażeby nie ustawał w dalszej akcyi w kierunku upaństwowienia finansów krajowych, i ażeby wziął pod rozwagę zaprowadzenie monopolu węgla kamiennego, jakoteż zapewnienia krajom wyłącznego przywileju na eksploatacyę sił wodnych.

Rząd nie był reprezentowanym na niedzielnej konferencyi delegatów Wydziałów krajowych. Lecz według informacyi, pochodzących ze sfer ministerstwa skarbu, rząd chociaż „w zasadzie" uznaje także konieczną potrzebę, że powinno się coś zrobić dla uzdrowienia finansów autonomicznych — dotąd nie ma gotowego jakiegokolwiek planu w tym względzie. Obietnice, że kraje będą dopuszczone do spółki ze skarbem państwa w dochodach z podwyższenia akcyzy wódczanej, podobno nie sprawdzają się, gdyż rząd cofa się, chcąc cały ten dochód zachować dla siebie. Na jesień zapowiada rząd powołanie do Wiednia ankiety dla sprawy asanacyi finansów krajowych.

Z ziem polskich.

Zjazd kobiet polskich w Warszawie.

Zjazd kobiet polskich w Warszawie, o którym wczoraj obszerniej pisaliśmy, skończył się fatalnie. Ostatniego dnia zjazdu gdy referaty miały się już ku końcowi, zabrała głos p. Szczepaniakówna, delegatka uniwersytetu (?) ludowego w Radomiu i zaczęła nad tem się rozwodzić, iż owoce pracy tej uczelni byłyby o wiele większe, gdyby nie przeszkody, spotykane ze strony pewnych żywiołów, przyczem do wrogów pracy oświatowej prelegentka, oprócz administracyi miejscowej, zaliczyła duchowieństwo i stronnictwa zachowawcze. Na sali iał się słyszeć szmer. Przewodnicząca, p. Morawska, powołując się na regulamin obrad zjazdu, w którym zabroniono poruszania spraw religijnych i partyjnych przerwała mówczyni, prosząc ją o przystosowanie się do regulaminu. Referentka na to, uzbroiwszy się w zapas olbrzymi ironii, rzuca okrzyk: „A więc są jeszcze przeciwnicy wolności słowa!" To się ogromnie podobało entuzyastkom ze wschodnim temperamentem, które wysunęły się naprzód i rozpoczęły chaotyczną polemikę z prezydyum i z sąsiadami; powstał w sali gwar i hałas nie do opisania. Na mównicę wstępowały kolejno różne uczestniczki zebrania, nikt słuchać ich nie chciał. Na chwilę zapanowały głosem nad zebraniem najpierw p. Weychertówna, później p. Aleksandrowiczówna ze Lwowa, prosząc o głos w imię gościnności, ale pierwsze z tych przemówień dolało tylko oliwy do ognia, drugie zaś nie zdolne było uśmierzyć wzburzonych namiętności. Hałas na sali trwał nawet po ustąpieniu całego prezydyum. W końcu dopiero ukazał się na opróżnionej estradzie jeden z uczestników zebrania, tubalnym głosem zapanował nad piekielnym gwarem i oświadczył, iż występuje tu tylko doraźnie i zaproszony, jako jednostka obdarzona silnym głosem, do oświadczenia zebranym paniom, iż ustąpienie prezydyum jest równoznaczne z zamknięciem posiedzenia. Po tem przemówieniu dopiero sala poczęła się powoli opróżniać.

Sądy pruskie przeciw Sokołom.

Władze pruskie z dawien dawna baczną opieką otaczały stowarzyszenia „Sokoła", czy to w Poznańskiem, czy w Prusach zachodnich, czy na Śląsku, czy też na obczyźnie. Z różnych stron od czasu do czasu dochodziły wiadomości o jakichś szykanach, ograniczeniach, zakazach, a były nimi dotknięte przeważnie towarzystwa „Sokół", jak gdyby słowo to samo nieprzyjemnie działało na stróży bezpieczeństwa i całości państwa pruskiego.

Zakaz noszenia munduru, oznaki sokolej, kary za niestosowanie się do tego rozporządzenia, zakaz urządzania zlotów, zabaw, urządzania pochodów, nakaz natychmiastowego donoszenia policyi o każdym nowo przyjętym członku, częste rewizye w lokalach, dozorowanie zebrań i t. p. kwiatki kulturne pruskie, to już chleb powszedni towarzystw sokolich pod zaborem pruskim i każde nowo zawiązane gniazdo liczyło się z nim i jako nieodzownymi skutkami obudzenia narodowej energii, którą rząd pruski postanowił już na wstępie hartować i ćwiczyć, aby godnie przejęła się wzniosłą ideą sokolą.

Wszystko to razem wzięte, nie mogło jednak nasycić zachcianek hakatystycznych. Spokoju szczególnie nie dawały im gniazda kresowe, jak w Rożdzieniu na Śląsku Górnym i w Duisburgu w Westfalii, które drwiły sobie z rozporządzeń i przeszedłszy granice o kilka kroków od niej urządzały zloty, ćwiczenia, a stróże bezpieczeństwa pruskiego w bezsilnej wściekłości pisali kilometrowe „berychty" o buncie polskim, przygotowującym się za granicą przy pomocy towarzystw sokolich.

Gniazdo w Rożdzieniu urządzało zloty i zabawy swe o kilka kroków od granicy pruskiej na Jęzorze, a „Sokół" w Duisburgu w Westfalii w pobliskiej Holandyi.

Biuro hakatystyczne w Bytomiu, na którego czele stoi osławiony nadkomisarz straży granicznej Mädler, skonstruowało wreszcie akt oskarżenia przeciw „Sokołowi", a w lot potem oskarżenie to przejął prokurator bytomski. Zawezwanie licznych świadków policyjnych z Wrocławia i z Poznania, jako też i ogólnikowe oskarżenie, które łatwo dostosować można do każdego gniazda „Sokoła", wskazywało na zasadniczy zamach przeciwko „Sokołowi", który widocznie rząd pruski przygotowuje w wielkich rozmiarach. Do tego kroku potrzeba mu wyroku sądowego, a o taki wyrok, jak wiadomo, nie trudno w państwie pruskiem.

Bytomska izba karna wytoczyła na mocy oskarżeń prokuratoryi w dniu 3 bm. proces 12 członkom wydziału „Sokoła" w Rożdzieniu, a akt oskarżenia zarzucił wszystkim, że w latach 1902 – 1906 należeli do stowarzyszenia i to do „Sokoła" w Rożdzieniu, do którego celów należy zapobieganie i przeciwdziałanie zarządzeniom rządowym, oraz wykonaniu praw. Sąd pruski poszedł naturalnie za wskazówką policyi i skazał P. Plewniaka na 15 miesięcy więzienia, resztę dziesięciu na kary od 1 do 6 miesięcy więzienia i orzekł rozwiązanie „Sokoła".

Fancya-Japonia.

Na wczorajszem posiedzeniu gabinetu paryskiego uwiadomił minister spraw zagr. Pichon, iż zaproponował Japonii, aby obie strony w przyszły poniedziałek traktat ogłosiły, a jeżeli Japonia na to się zgodzi, będzie traktat także parlamentowi przedłożony. Ponieważ w przyszłym tygodniu zapewne inne, bliżej nas obchodzące sprawy się wytoczą, więc rdzeń traktatu japońsko-francuskiego podajemy wedle wskazówek samegoż p. Pichona. Powiedział minister redaktorowi „Petit Parisien", najbardziej rozpowszechnionego pisma paryskiego, że w ogłoszeniu traktatu musiała pewna zwłoka nastąpić, gdyż obie strony porozumieć się muszą, aby tekst ogłosić w tej formie, jaka się im najstosowniejszą wyda. Powiedzenie dość zagadkowe... Dalej oświadczył p. Pichon, że traktat, noszący datę 10 czerwca, najpierw trzy zawiera artykuły ważne:

1. Obie strony uznają zasady nietykalności i niepodległości Chin.

2. Zarazem też uznają prawo państw cywilizowanych, aby były w tem państwie na równej stopie traktowane, to znaczy, zatwierdzają tak zwany system wrót otwartych.

3. Zobowiązują się, wspierać się wzajemnie co do utrzymania terytoryalnego „status quo" w Azyi wschodniej.

W dołączonej deklaracyi przyrzekają Francya i Japonia swoim przynależnym prawa państwa najbardziej forytowanego co do praw cywilnych i obywatelskich w krajach, które przez nie są okupowane albo pod ich protektorat należą.

Treść ta autentyczna wystarcza zupełnie do ocenienia doniosłości traktatu. Przedewszystkiem to, co dotychczas było tylko po cichu przyznawane, zostaje tu uroczyście obwołane i poręczone, mianowicie nietykalność Chin, tudzież zasada wrót otwartych. Ważny to ustęp dziejów! Półurzędowa „Post" berlińska podnosi, że te dwa punkty są najważniejsze tak dla Niemiec jak dla wszystkich państw innych. Wszelako najważniejszą dla Niemiec — byłaby właśnie deklaracya, przyznająca prawa państw najbardziej forytowanych, prawa arcyważne pod względem ekonomicznym, który to wzgląd właśnie mają one wszędzie przed innemi na oku — gdyby Japonia zawarła z Niemcami tegoż rodzaju traktat, co z Francyą.

Po prawdzie Niemcy nie wiele sobie obiecywać mogą nawet po drugim punkcie traktatu tego co do równego w Chinach traktowania wszystkich państw cywilizowanych, co do przesławnych „wrót otwartych", któremi Niemcy wszędzie wciskaćby się rade, Japonia bowiem może nakłonić Chiny do systemu ceł protekcyjnych w duchu dla siebie jedynie korzystnym. Pokazało się zresztą już w Porcie Artura, w Korei i w Mandżuryi, jak Japończycy umieją kierować zasadą wrót otwartych.

W Japonii już pierwsze wiadomości o rokowaniach z Francyą, wywołały miesiąc temu wielkie uniesienie. Uprzątnięte zostały wszelkie możliwości nieporozumień z Francyą, wszelkie podejrzliwości tajone. Francya i Japonia gwarantują sobie wzajem posiadłości swoje na Dalekim Wschodzie, tylko, że Japonia tej gwarancyi wcale nie potrzebuje, Francya zaś jej jak kania deszczu pragnęła. Japonia występuje zatem jako dobrodziejka sławnej Francyi, tej samej Francyi, która za poduszczeniem Niemiec w trójkę z Rosyą pozbawiła była Japonię owoców pierwotnego traktatu szimonozeckiego po wojnie chińsko-japońskiej.

Ale to znowu rzecz ważna bardzo dla Japonii, że Francya przyznaje jej ułatwienia handlowe w swoich Indo-Chinach — co radość rzetelną wywołało między Japończykami, dla ich żeglugi bowiem otwiera się nowe pole ogromne, na którem spodziewają się pomyślniejszej niż dotąd konkurencyi z bremeńskim „Lloydem północno-niemieckim". Wprawdzie Niemcy mogą żądać od Francyi na mocy traktatu frankfurckiego z r. 1871 przyznania sobie w Indochinach takich samych ułatwień, jakie tam Francya przyzna Japonii, ale Niemcy wiedzą też dobrze, iż są na wszystko „sposoby".

Jak słychać, zamyśla już Japonia zawrzeć podobny jak z Francyą traktat z Włochami; w Tokio przebąkują o traktatach z Hollandyą i Portugalią. Japonia ma być gotową do zawarcia w danym razie traktatu nawet z Ameryką, w czem już Francya swoje pośrednictwo ofiarowała ale Ameryka go nie przyjmuje — na razie. O Niemcach mowy nie ma...

„Berliner Tageblatt" donosi z Tokio: „Pod przewodem „uczciwej machlerki" Anglii wszędzie

---

Gustaw Gwozdecki.

Sztuka na Wystawie.

Uwagi i wrażenia.

Znać na obecnych wystawach w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych sympatyczne usiłowania; otrzymuje się nawet słabe złudzenie pojawiającej się u nas w sztuce „Wiosny" — usiłowania te są drobne, nieśmiałe, niewyraźne, lecz i ta odrobina jest radosnym objawem, ale niestety, jest jakby pierwszą jaskółką, po której jednak można obawiać się mrozów.

Widać zaczątki urządzania wnętrz, pozwalających oglądać obrazy w najlepszych ku temu warunkach, lecz po za tem wszystko po dawnemu, coś nawet jakby brak dobrych chęci, wprawnej ręki, szczerego interesowania się wystawą, energii w czystej idei, wiary w sztukę — w sztukę polską.

Jeszcze daleko, bardzo daleko do prawdziwej wiosny, do „Świętej Wiosny" sztuki.

A jednak mogłoby być lepiej, powinno być lepiej, a nawet bardzo nie wiele potrzeba, żeby było o wiele lepiej.

Wielkie i zaszczytne, choć ciężkie obowiązki i wielka odpowiedzialność, spoczywają na barkach Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie. Obowiązki tyczące się kultury i sztuki narodowej — trudne lecz wielkie zadanie.

Lwów jest miasto młode, rozwija się pod względem muzyki znakomicie, pożądany jest dla niego rozwój pod względem sztuk plastycznych, zainteresowanie ogółu wzrasta, a Towarzystwa sztuk pięknych obowiązkiem jest wielką pracę przedsięwziąć w tym kierunku.

Silna, solidna i energiczna organizacya powinna jednoczyć artystów polskich nietylko „bliskich" i „sympatycznych", nie zadowalać się jedynie okazyami, jak w drobnym przemyśle i resztkami, jakie daje Warszawa i Kraków,

Czas już nietylko pomyśleć, ale i zabrać się szczerze do zrealizowania projektu własnego gmachu, czas już wyprowadzić wystawę z zupełnie nieodpowiedniego lokalu, mogącego zamiłowanie do sztuki ostudzić.

Gmach własny Towarzystwa nie powinien być wielkim pałacem, z olbrzymiemi krużgankami, marmurowemi schodami i strzelistemi sklepieniami — powinien być niewielką, skromną, prostą, przytem piękną w swej skromności, prostocie i czystości siedzibą sztuki, coś jakby świątynią, która jak pomnik każdego placu będzie ozdobą, a miejsca miasto nie zdoła odmówić, nie chcąc być zagrodą kulturze.

* * *

Pierwszemi pracami, które widzimy przy wejściu, są dwie pastelowe główki Rejchana, dwa studya portretowe, które są zupełnie w stylu autora. W bardzo lekkim rysunku widać kolory, widać delikatną cerę, jakby zaróżowioną z zimna. Salę otacza wielka ilość krajobrazów włoskich T. Popiela i budzą one zainteresowanie i chęć do podróży do tak pięknych stron, gdzie autor przebywał.

Reyzner w tejże sali wystawił 2 pastelowe krajobrazy z dobrze zrobioną wodą, Ryszkiewicza „Pogrzeb", zawieszony bardzo wysoko, jest wielką rodzajową ilustracyą kolorowaną, więcej wesołą, niż artystyczną. Dwa słupki, obite białą tkaniną, z doniczkami kwitnącej ciemno-różowem kwieciem azalii, bardzo szczęśliwie ozdabiają tę salę.

W drugiej sali oprócz większej pracy Hoffmana „Nad grobem" oraz dwóch prac Bratkowskiego, scen rodzajowych i większego krajobrazu Trusza, zebrana jest większa kolekcya prac Maryi Czajkowskiej, świadcząca o jej prawdziwym talencie. Jest tam bardzo wiele prac o wielkich zaletach malarskich, są one szlachetne w harmonii barwy i w linii są to prace szczerej artystki, jej głowy są sumiennie rysowane, a z wsystkich jej prac wieje jakiś dziwny smutek, jakaś cicha melancholia...

Życzyć należy młodej artystce więcej żywotnej twórczości, większej siły, większej pewności siebie, wyraźniejszego i milszego wypowiadania się. Wprost znakomite są dwa krajobrazy, widać, że są szczerze z natury brane, tworzone z miłością sztuki a nie malowane jedynie dlatego, żeby mieć obrazek. Portret, który artystka miała na wystawie jesiennej, a którego wtedy nikt z publiczności nie widział, bo był zawieszony na ciemnej ścianie między oknami, należał do dzieł poważnych o wielkiej wartości artystycznej.

W następnej sali widzimy duży obraz Jarockiego „Pogrzeb w Karpatach"; praca ta ma swoje błędy, lecz także wielkie zalety każące o tych błędach zapominać.

Augustynowicza „portret panny G" oprócz ruchu, wyrazu, życia, ma doskonale wymalowaną, wielce pod względem fachowo-malarskim interesującą szyjkę, wspaniale przestudyowaną.

Silna, poważna sumienna choć drobna praca Dulębianki, zwraca uwagę bardzo żywą główką dziewczynki

Kilka drobnych akwarelek Cybulskiej Maury były poprzedzone wielką, szumną reklamą, w której oprócz pochwał i wielce korzystnych porównań, były skargi na „nagonkę" urządzoną przez krakowskich kolegów. Kilka jej robótek oprawionych w stylu Rejchana, świadczy dostatecznie, że nie tylko nie zasługują one na nagonkę, ale nawet na... uwagę.

„Sierotka" i „Kwiaty" Ślewińskiego są pracami skromnemi lecz pracami poważnego i szczerego artysty. Każda barwa, każda linia w jego góraliku mówi, że jest on biedny, nasuwa się tu porównanie z biednym rybakiem Puvis de Chavannes'a.

W wielkiej sali wprost wejścia wiszą trzy obrazy Wodzinowskiego, zatytułowane „Z dramatów wiejskich". Autor jest znanym i bardzo popularnym malarzem, posiada wielką wprawę i rutynę. Jest wielką zaletą rutyna i wprawa, gdy się jej używa w „sztuce dla sztuki", gdy pędzel farby i płótno są posłuszne myśli i duszy artysty, jednak gdy kto chce rutynę i wprawę wykorzystać jedynie dla „wyrobów malarskich" na wielką skalę robiąc automatycznie obrazy, zwraca się ona wtedy przeciw sztuce i malarz tworzy jak katarynka, która się starzeje, psuje i coraz gorzej gra. Tryptyk Wodzinowskiego wykazuje właśnie taką rutynę, zamieniającą obraz w oleodruk. Mało wzruszała autora mordercza walka tarzających się parobków, mało też ona wzrusza patrzącego na ten obraz widza; gdzież może się nasunąć porównanie z podobną pozą walczących w Grunwaldzie Matejki! Mało interesowała autora szmaragdowa mieniąca się letnia zieleń w środkowym krzydle, użył jej jedynie za tło do illustracyi. Cały tryptyk jest tylko wielką ilustracyą kolorowaną.

Zupełnie przeciwnie jest u Rozwadowskiego, którego silny talent przenosi widza w przeszłość przez artystę ukochaną, a stawia ją jakby żywą, jakby wczorajszą, przed oczami patrzącego. Widocznem jest, że artysta tworzył z miłością, każda z jego figur ma ruch i życie, śnieg na dachu topniejący zamienił się w płat, który się będzie zmniejszał coraz bardziej; wóz skrzypi, słychać nawoływania, głos komendy, brzęk szabel i chlupotanie końkich nóg po roztopach, czuć wilgoć wiosenną, wieczorny chłodek i dym palącego się drzewa, wychodzący kominem i ozłocony zachodzącem słońcem. Malował malarz — czuł i tworzył artysta.

Zwracają uwagę siłą, szczerością krajobrazy Rozenbluma — szczególniej roztopy w górach; przypomina on swą twórczością sztukę młodych Rosyan, która doszła do wielkiego rozwoju. Stefanowicz dał węglowy portret, silny w rysunku, żywy i bardzo charakterystyczny. Argentiery w kilku pracach wykazuje znaczne zdolności malarskie.

Ćwiklińskiego „Sad" daje harmonię matowej zieleni w pochmurny letni dzień.

W mniejszych dwu salach rozmieszczone są prace krakowskiego stowarzyszenia „Sztuka". Stowarzyszenie to położyło dla sztuki polskiej wielkie zasługi, walczyło o sztukę w zwartych szeregach i reprezentowało sztukę polską na świecie. Obecna wystawa tego stowarzyszenia nie stoi na wysokości swego zadania, które ono zawsze z powodzeniem spełniało; oprócz dobrego obrazu „Europa Jubilans" Mehoffera i znakomitego portretu Weisa, reszta — same tylko autografy, bardzo cenne i wielkiej wartości artystycznej, lecz jedynie autografy, nie zaś dzieła.

Przechodząc z kolei do rzeźby, trzeba się ze smutkiem w duszy zatrzymać, gdyż na wystawie prawie jej niema. Pomijanie rzeźby polskiej weszło widocznie w tradycyę, której trzyma się Towarzystwo, które nie troszczy się, by na wystawie Sztuk pięknych była reprezetowaną polska rzeźba.

Rzeźbiarzy Polaków jest dużo. pracują oni zagranicą, tam wystawiają swe prace, tam obcym stawiają pomniki, a naszym towarzystwom obce są ich prace i obce są nawet ich nazwiska. Nietylko przez obywatelski obowiązek dla idei sztuki polskiej, lecz choćby dla moralnego i materyalnego nawet powodzenia wystawy, znaczne uwzględnienie rzeźby, jest konieczną rzeczą. Skargi Towarzystwa na „nasz los", na „nasz biedny kraj", na „Lwów", na „naszą publiczność", na „naszych artystów", na „nasze stosunki" są mniej skuteczne i nigdy one nie zastąpią szczerego spełnienia obowiązku względem sztuki polskiej.

Oprócz dawnych dwóch prac Laszczki i jednej mniejszej grupy Alznera jest piękne studyum kobiecej głowy z wdziękiem pochylonej, o wybornem traktowaniu charakteru skóry, z lekko rozchylonemi ustami jakby w ruchu będącemi, studyum pełne uczucia i znakomitego podobieństwa. Utalentowaną autorką tej pięknej pracy jest cudzoziemka Eliza Rilke.

Polska sztuka stosowana na obecnej wystawie jest reprezentowaną przez trzy kilimy Czajkowskiego, z których szczególnie mniejszy zwraca uwagę skromną harmonią szarych barw i rozmieszczenia rysunku. Piękne są wyroby stowarzyszenia polskiej sztuki stosowanej, powinny one częściej zjawiać się na naszych wystawach, być silniej reprezentowane i przeniknąć w przemysł.

Witraże krakowskiej fabryki Żeleńskiego dają sympatyczny dowód, że ta potężna gałąź sztuki stosowanej rozwija się pod względem przemysłowym.

Sztuka ta zasługuje na większe zainteresowanie ogółu i na szczere oddanie się artystów tej wdzięcznej pracy; środki, którymi rozporządza artysta przy witrażach są bardzo wielkie, barwy są tu źródłami światła a nie jego odbiciem, jak przy zwykłem malowaniu, co daje artyście wielką siłę i wielkie pole.

się państwa ze sobą zwierają: Anglia i Japonia, Anglia i Francya, Francya i Japonia, Anglia i Hiszpania, wreszcie Japonia i Rosya — i tylko jedno państwo na boku pozostaje. Z politowaniem prawie rozpisuje się prasa japońska o „odosobnieniu Niemiec“, chociaż niekiedy też odzywają się głosy na korzyść trójprzymierza. Niemcy — wywodzi prasa japońska — nie mają nigdzie przyjaciół i mieć ich nie będą, bo Niemcy są złe, podstępne, fałszywe... A nie ma rady na to — dodaje korespondent — zaprzeczenia niemieckie na nie się nie przydadzą. Musimy czekać spokojnie, aż wypadki inny nadadzą kierunek prasie japońskiej“...

Korespondencye.

Paryż, 11 czerwca.

(Clémenceau w opałach. — Krytyczna sytuacya w południowej Francyi. — Masowe demonstracye. — Geneza przesilenia winnicowego. — Dobre czasy. — Katastrofy. — Sztuczne wino. — Pobłażliwość rządu. — Samoobrona południowców. — Montpellier. — Wojsko. — Pielgrzymka winiarzy. — Przebieg wiecu. — Trybun Albert na mownicy. — Po słowach czyny.)

Georges Clémenceau umiał świetnie krytykować działalność swych przeciwników politycznych; był ich postrachem, obalając jeden gabinet za drugim. Ale gdy sam ujął ster władzy w swe ręce, okazał się niezdolnym do pracy pozytywnej, to też ponosi klęskę za klęską i kraj prowadzi nad brzeg przepaści.

Skutkiem niedołęstwa Clémenceau'a nowa burza zawisnęła nad Francyą, a huragan nadciąga od strony Pirenejów, gdzie w 4 departamentach skutkiem przesilenia winnicowego zanosi się na anarchię. Wiadomo z telegramów, że w miastach Francyi południowej: Beziers, Cette, Nimes, Arles, Perpignan, Narbonne, Montpellier zubożali właściciele winnic urządzają masowe demonstracye przeciw rządowi i parlamentowi, które nie chcą przyjść z pomocą milionom ludzi, popadłych w nędzę.

Historya przesilenia winnicowego, które się obecnie tak zaostrzyło, jest długa i dość zawiła. We Francyi południowej uprawiano winną latorośl od czasów najdawniejszych. Ale ta kultura nie była przed laty kilkudziesięciu tam tak rozpowszechnioną, jak to się stało po zaprowadzeniu kolei żelaznych. Dawniej istniały winnice tylko w okolicach pagórkowatych, najbardziej do uprawy się nadających. Winnic było stosunkowo mało z powodu braku odpowiedniej ilości miejsc zbytu produktu.

Gdy z czasem pobudowano koleje, a tem samem ułatwiono i rozszerzono komunikacyę, wzmógł się we Francyi południowej ogromnie popyt za winem. Rozpoczęto uprawę szlachetnego krzewu na wielką skalę. Winnice rozrosły się nie tylko na wzgórzach, ale pokryły też i przestronne równiny, wiodące do brzegów morskich. Kupców przybywało coraz to więcej, za produkt dawano wysokie ceny, bogactwo właścicieli winnic wzmagało się szybkim krokiem; każdy niemal włościanin gromadził oszczędności.

Ale po dobrych czasach nastały niepomyślne. Winnice nawiedziła zaraza, t. zw. peronospora, która zniszczyła i zdewastowała całą tę kwitnącą prowincyę. Kwiat powiądł, liście poschły. Nieszczęśliwym winiarzom przyszła z pomocą nauka: za pomocą siarczanu miedzi wytępiono szkodnika doszczętnie. Ledwie winnice poczęły się odradzać, a niebawem nawiedziła Południe nowa klęska: filoksera, której pastwą padły miliardy latorośli, rozrosłych gęsto, na przestrzeni dziesiątek kilometrów., między Pirenejami a morzem. Pokonanie katastrofy było jeszcze trudniejsze, niż w czasie poprzedniego przesilenia; ale i tym razem wiedza znalazła sposoby zaradzenia złemu. Korzenie wypuściły nowe pędy; winnice znów zazieleniały i wydały owoce; ale, niestety, zabrakło nabywców.

Gdy w czasie klęsk, o których była mowa zabrakło wina południowego, poczęto w Paryżu i w innych centrach przemysłowych fabrykować wino sztuczne, tańsze i na pozór smaczniejsze od naturalnego. Bogaci spekulanci włożyli miliony w niesumienne przedsiębiorstwa, stwarzając groźną konkurencyę wytwórcom wina prawdziwego. Dziesiątki, setki tysięcy włościan popadło w nędzę, która doprowadziła do teraźniejszej katastrofy.

Właściciele winnic udawali się wielokrotnie do rządu, aby ich wziął w obronę i w drodze ustawodawczej położył kres oszukańczemu wyzyskowi. Atoli ani rząd, ani zależny od niego blok parlamentarny nie chciał się ująć za pokrzywdzonymi. Paryż był dotąd głuchym na wszelkie ich prośby i przedstawienia. Nędza i głód skłaniały nieszczęśliwych „gueux“ do kroków ostatecznych. Postanowili nie płacić rządowi podatków, bo nie mają z czego i za co. Wezwali burmistrzów i członków rad gminnych, by złożyli piastowane godności.

— Jakto — wołał na olbrzymiem zgromadzeniu w Montpellier przewódca ruchu antirządowego, Marceli Albert — nasze miasta i nasze wsie nie będą miały rad gminnych, ponieważ teśmy z własnej woli obrali; niechaj merowie złożą w nasze ręce urzędy bezpożyteczne, na których nie mają czem administrować. Wybiła godzina; nadeszła pora działania. Nędza jest wyższą od praw niesprawiedliwych. Nie spoczniemy, póki zwycięstwo nasze nie będzie całkowitem. Niech żyje południe winiarzy, niech żyje wino naturalne, precz z falsyfikatami!

Wymienione, krótkie słowa charakteryzują dość dokładnie znaczenie i cel całego ruchu i znanych demonstracyj. Jak wiadomo, największa miała miejsce w m. Montpellier. Tak imponującego liczbą zebrania protestującego nie było nigdzie w Europie od dawien dawna. Miasto liczy 76.000 mieszkańców, a demonstrantów przybyło tam 600.000.

Montpellier jest stolicą departamentu Herant i wznosi się na malowniczem wzgórzu, u którego stóp wije się srebrzysta wstęga rzeki Lez, wpadająca do pobliskiej zatoki marsylijskiej. Kto odbywał podróż przez Marsylię do Lourdes lub Barcelony, ma wyobrażenie, jak piękną i czarowną jest okolica Montpellier i cała ta nadbrzeżna kraina. W Montpellier znajdują się liczne pomniki, prastara katedra fundowana przez Urbana V., wiele pięknych kościołów, słynna wszechnica, akademia sztuk pięknych, muzeum pełne najcenniejszych zabytków sztuki, bardzo bogate księgozbiory.

Do miasta sprowadzono mnóstwo wojska: 4 pułki kawaleryi, 2 piechoty, 2000 żandarmów; nowe oddziały wojska napływają. Wobec tego rada gminna wysłała do Clemenceau'a energiczny protest. Demonstranci nadciągali z różnych stron od czwartku do soboty: drogą morską i kolejami, wozami i piechotą; niektórzy przebyli po 100 i 200 klm. Pociągi przyjeżdżały co 12 minut; do dyspozycyi podróżnych oddano 300 wielkich łodzi rybackich.

Demonstranci przybywali gminami, z radą i merami na czele. Nie brakowało kobiet z małemi dziećmi u piersi. Z jednego miasta Béziers, liczącego 50.000 mieszkańców, przybyło aż 45.000 osób. Bardzo miłe wrażenie wywarł na tłumach fakt, że ogólnie czczony ks. biskup Noverie de Cabrières pozwolił winiarzom nocować w kościołach, a także i w katedrze.

Wiec odbył się w sobotę, na wielkiej polanie za miastem, dokąd ruszono szeregami z placu Peyron. Stowarzyszenia kroczyły z chorągwiami i tablicami, pełnemi ostrych napisów pod adresem rządu. Na czele pochodu szedł Marceli Albert, w otoczeniu kilkuset akademików, bo się obawiano, by nie został aresztowany. Wznoszono na cześć jego ogłuszające okrzyki. Pośród wieśniaczek widziano wiele dam z arystokracyi miejscowej i okolicznej, solidaryzujących się z ruchem. Wojska nie było, ani żandarmów; za najmniejszym alarmem miała wyruszyć siła zbrojna. Atoli do zaburzeń nie przyszło.

Trybunę mowców otaczał las chorągwi; z jej wysokości widok imponujący na równinę i wzgórza, które zalało morze głów ludzkich. Zagrzmiały bębny, pochyliły się chorągwie, odsłonięto głowy, ozwały się niemilknące okrzyki; na trybunę wszedł Albert i potężnym głosem wypowiedział powyżej streszczoną mowę.

Potem, jak wiadomo, mer m. Narbonne, p. Ferroul, zdjął z siebie trójkolorową szarfę (na znak, że składa urząd) i rzucił ją między tłum. Entuzyazm doszedł do szczytu; wiele kobiet płakało.

Następnie 600-tysięczna rzesza śpiewała Marsyliankę. W końcu zebrane na trybunie panie wręczyły mowcom bukiety. Po wielkiej demonstracyi i ostatniej przestrodze pod adresem rządu, rozpoczynają dziś plantatorzy wprowadzać w czyn zapowiedziany opór przeciw rządowi; sytuacya staje się bardzo poważną.

W. Korgałowicz.

Kronika.

Lwów, dnia 14 czerwca 1907.

Kalendarzyk.

W sobotę 15 czerwca Wita i Modesta. — Gr. kat. Nykyfora M. — Kal. słow. Wita św. Wschód słońca 4·05, zachód 7·56.

W niedzielę 16 czerwca Franciszka Reg. — Gr. kat. Łukytyana. — Kal. słow. Budzimira. Wschód słońca 4·05, zachód 7·56.

W poniedziałek 17 czerwca Adolfa B. — Gr. kat. Mytrofana M. M. — Kal. słow. Drogomysł, Wschód słow. 4·05, zachód 7·57.

— **Ksiądz arcybiskup Bilczewski** odbywał w tych dniach liczne wizytacye parafij w powiatach husiatyńskim i brodzkim. Wszędzie lud garnął się z miłością do swego arcypasterza, a wymowne i natchnione jego słowa przyjmował wdzięcznem i pobożnem sercem. W Żabińcach, w powiecie husiatyńskim, konsekrował ks. arcybiskup świątynię Bożą. Po konsekracyi wręczył w kościele komandorye orderu papieskiego św. Grzegorza kolatorowi miejscowemu p. Kazimierzowi Horodyskiemu i p. Arturowi Zaremba-Cieleckiemu. Na wysokie te odznaczenia obaj ci przezacni i powszechnym otaczani szacunkiem obywatele, niezwykłą ofiarnością dobrze zasłużyli. Dość wspomnieć, że pan Kazimierz Horodyski w dwójnasób powiększył kościół i dotacyę proboszcza, a pan Cielecki ofiarował całą dotacyę na ekspozyturę w Porchowej ad Baryż, dał dom z całem urządzeniem i kilka morgów ziemi dla księdza. Dzięki tej hojności, powstaje tam nowa parafia. Nadto p. Cielecki ofiarował pole dla ekspozytury w Kuźnicach ad Baryż, a niebawem ma przystąpić do rozszerzenia kościoła w Hadyńkowcach.

— **Dziedzicznym członkiem izby panów**, jak donoszą z Wiednia, zostać ma namiestnik hr. Andrzej Potocki, który dotąd jest dożywotnim członkiem izby panów.

Dr. Piętak ma zostać dożywotnim członkiem izby panów.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł: st. komisarza budownictwa J. Saltera z Tryesta do kierownictwa budowy we Lwowie, adjunkta K. Mrowca ze Stanisławowa do okręgu dyrekcyi w Krakowie; inspektorów: A. Jędrkiewicza i A. Żaka z kierownictwa budowy we Lwowie, do okręgu dyrekcyi lwowskiej; adjunkta S. Lautersteina z dyrekcyi lwowskiej; oraz starszego komisarza maszyn J. Kirschnera z Krakowa do ogrzewalni w Podgórzu-Płaszowie; zamianował rewidenta A. Szyszkowskiego, zastępcą naczelnika urzędu ruchu w Rzeszowie; oficyała M. Wróblewskiego w Tarnowie zastępcą nacz. tamtejszego urzędu ruchu; oficyała B. Janickiego w N. Sączu zastępcą naczelnika tamtejszego urzędu ruchu; oficyała J. Czekańskiego w Podgórzu-Płaszowie zastępcą naczelnika tamtejszego urzędu ruchu; st. komisarza maszyn R. Felsztyńskiego w Krakowie zastępcą naczelnika dla działu materyałowego w oddziale rachunkowym dyrekcyi we Lwowie oraz przeniósł rewidenta M. Chołkiewicza z Krakowa do okręgu dyrekcyi lwowskiej.

Dalej minister kolei zamianował st. kom. bud. S. Papée'go we Lwowie naczelnikiem sekcyi konserwacyi Stryj I; oficyała J. Blaschkego z Chodorowa naczelnikiem urzędu ruchu w Żywcu; st. kom. bud. H. Wieniewskiego kontrolerem konserwacyi w dyrekcyi we Lwowie; st. kom. maszyn, J. Dymnickiego z Krakowa zastępcą naczelnika ogrzewalni w Podgórzu-Płaszowie; oraz st. kom. maszyn T. Kurnikowskiego w Krakowie kierownikiem ekspozytury tamtejszej, tudzież przeniósł adjunkta S. Lautersteina ze Stanisławowa do okręgu dyrekcyi lwowskiej.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał inspicyentowi straży skarb. W. Farenowi w N. Sączu za wyratowanie od utonięcia, srebrny krzyż zasługi z koroną.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł praktykanta koncept. namiestnictwa, M. Nitarskiego z Podhajec do Lwowa, sekretarza pow. M. Mściwujewskiego z Przeworska do Lwowa i kancelistę K. Zawadskiego z Krosna do Przeworska.

— **Dyrekcya domen i lasów.** Cesarz zezwolił na połączenie obu oddziałów dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie oraz zamianował dyrektora lasów i dóbr państwowych, Piotra Hirscha, dyrektorem połączonych oddziałów oraz radcą dworu.

Kronika lwowska.

+ **Nowy prezydent.** Cesarz zatwierdził wybór p. S. Ciuchcińskiego na prezydenta miasta.

+ **Z miasta.** Wczorajszy dzień był pod znakiem „Wesołej wdówki“, Sympatyczną miłą, roześmiezającą, malowniczą „wdówkę“. żegnano ogromnie serdecznie. Kwiaty, śmiechy, oklaski a nawet zaczerwienione oczy i chustki do osuszenia łez znalazły się w sali teatralnej. Potem, po przedstawieniu ciąg dalszy pożegnania. Tłumy publiczności garnęły się pod bramę prowadzącą za kulisy, by „jeszcze raz“ popatrzeć na przepysznego ambasadora, chwackiego hr. Daniłę a przedewszystkiem na czarującą p. Glawary. Nie obeszło się bez westchnień skierowywanych w stronę i innych mniej ważnych „funkcyonaryuszy“ Wesołej wdówki. Koniec był w kawiarni teatralnej. Rozweselił ludzi jakiś pan z góry, który przyszedł o północy z dwoma kołnierzykami i czapeczką podróżną w ręku i oświadczył zupełnie poważnie, że gotów jest do drogi. Potem przyszedł sam hr. Daniło i odbył w kawiarni „cercle“. O godzinie 8 rano pojechały opera i operetka na całe dwa miesiące do Krakowa.

+ **W sprawie zlotu Sokołów w Pradze** wysłał Związek sokoli we Lwowie do redakcyi „Kuryera lwowskiego“ następujące oświadczenie: W nr. 269 „Kurj. lwow.“ z 12 bm. w artykule „Mała kompromitacya“, omawiającym uchwałę Związku sokolego w sprawie nieobesłania zlotu sokolego w Pradze, umieszczone następujące zdanie: „Toteż w sokolich gniazdach galicyjskich zawrzało i pod powszechnym naciskiem, a po dość kompromitujących wykrętach uchwała związkowa zreasumowaną została o tyle, że zjazd sokoli w Pradze obesłany będzie przez delegacyę polską“. Otóż całe to zdanie nie jest zgodne z prawdą, albowiem w „sokolich gniazdach galicyjskich“ wcale nie „zawrzało“, ale było z ich strony żadnego „nacisku“, nie reasumowano wcale powziętej uchwały związkowej i zjazd sokoli w Pradze nie będzie obesłany przez delegacyę polską, a wyjadą tam tylko sprawozdawcy techniczni na mocy pierwotnej i wcale nie reasumowanej uchwały Związku.

+ **Wystawa przyrodniczo-lekarska i higieniczna.** Bilety wstępu na wystawę po 40 gr. w dnie powszednie, a 30 gr. w niedziele i święta, nabywać będzie można przy kasach na pl. powystawowym. Tutaj też nabyć będzie można, począwszy od niedzieli 16. bm., bloki, złożone z 25 biletów, po 8 kor. Bilety stałe, imienne, po 10 k., kupować można w aptece p. Sklepińskiego, przy ul. Grodzickich (róg Ryaku) i w kancelaryi dyrekcyi wystawy, w pałacu sztuki. Dla młodzieży szkolnej i dzieci bilet wstępu na wystawę kosztuje 20 gr.

+ **Dziekanem wydziału filozoficznego** na uniwersytecie lwowskim na rok akademicki 1907/8 został wybrany profesor literatury polskiej dr. Józef Kallenbach.

+ **Uczta jubileuszowa.** Z okazyi 25 letniego jubileuszu i gościnny Frenkla we Lwowie odbyła się wczoraj w salonach Koła literacko-artystycznego uczta, w której wzięło udział kilkadziesiąt osób. Zdrowie Frenkla wnosili pp. Pl. Kostecki, Rolle, Pieniążek, dr. Wysocki i inż. Szarkl, p. Frenkel wzniósł toast na cześć prasy, poczem na wniosek p. Wnorowskiego zebrani wysłali telegram do żony znakomitego artysty, znanej Lwowianom z czasu jej bytności na scenie skarbkowskiej, gdzie pod nazwiskiem Stanisławy Pysznikówny parę lat grała. Nastrój w czasie uczty, która przeciągnęła się późno w noc, był bardzo serdeczny.

+ **Ażiotaż.** Piszą nam z miasta: Mimo ciągłych skarg na ażiotażerów włóczących się po kuloarach teatru, nie można znaleźć środka na ich pozbycie się. Winna tu przedewszystkiem sama publiczność która od nich po cenach bajońskich kupuje bilety. Wczoraj wieczorem byłem świadkiem, jak od jakiegoś pana, chcącego być obecnym na przedstawieniu „Wesołej wdówki“, żydek, który sam „nie mógł pójść do teatru“, wziął za kartę wstępu na III piętro aż 4 kor. Publiczność przepłacając bilety, daje łatwy zarobek podejrzanym różnym indywiduom. Dziwna... lekkomyślność.

| **Pożar w Sichowie.** Lwowską straż pożarną wzywano wczoraj do pożaru, wzniecongo zapałkami przez dzieci. Spaliły się trzy domy, z tych dwa nieasekurowane.

+ **Rozprawa o oszustwo z biletami kolejowymi** przeciwko rewidentowi kolejowemu Bełkowskiemu i tow., która odbyć się miała przed ławą przysięgłych dnia 20 bm., została odroczoną. Wyszły na jaw nowe fakty, pozostające z tą sprawą w ścisłym związku, które nie dadzą się traktować odrębnie. Akty sprawy zwrócono sędziemu śledczemu.

| **Z sali sądowej.** Dziś po raz drugi powróciła pod sąd przysięgłych rozprawa przeciw b. redaktorowi ruskiego tygodnika „Dzwin“, Józefowi Szpytce o obrazę czci, popełnioną na osobie dra Babiuka, urzędnika tow. „Dnistr“. Rozprawie przewodniczy radca Jasiński.

+ **Kronika policyjna.** Ze sklepu Starka skradziono pozostawiony tam na chwilę rewer. — P. Mährer właścicielce sklepu wyciągnięto z kieszonki złoty zegarek wartości 90 k. — Komisaryatowi śródmieścia oddano w opiekę 9-letnią Józefę Łęgowską, która wczoraj w ul. Skarbkowskiej „zgubiła“ ojca przybyłego z nią z Oleszyc.

Kronika krajowa.

Emigracya z Galicyi. Z Krakowa donoszą: Od kilkunastu dni przejeżdża przez Kraków codziennie bardzo liczny zastęp wychodźców ruskich z Galicyi do Kanady, dziennie po kilkaset osób. Prócz tego objawia się bardzo żywy ruch emigracyjny żydów rosyjskich do Ameryki.

Wybór burmistrza. Z Gorlic piszą: Burmistrzem Gorlic został wybrany notaryusz p. Stefan Mens.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Żółkwi z grupy gmin miejskich, w miejsce śp. Romana Bilińskiego, rozpisało namiestnictwo na 6 lipca.

Ruch pociągów między Delatynem a Jaremczem bez przesiadania w miejscu przeszkody, podjęto na nowo.

Zaręczyny p. dr. Kazimierza Minkowicz Wysoczańskiego, syna p. Eugeniusza i Bronisławy z Falkowskich z panną Heleną br. Wallisch, córką Emila i śp. Maryi z br. Hagenów odbyły się w Rożniatowie d. 11 bm.

„Tow. szlachty ruskiej“. Donosiliśmy przed kilku dniami o założeniu przez ks. Piotra Pohoreckiego „Tow. ruskoi szlachty w Hałyczyni“ z siedzibą w Samborze. Z tego powodu pisze „Czas“:

W ziemiach ruskich wogóle a zwłaszcza na Rusi Czerwonej, istnieje drobna szlachta, rozproszona po licznych osadach. Najwięcej jej mieszka w Samborszczyźnie i okolicach naddniestrzańskich. Posiada ona przywileje szlachty polskiej, pochodzące od królów polskich, które przechowuje w swych skrzyniach, jako cenne relikwie rodzinne. Tryb życia prowadzi taki sam, jak sąsiedni włościanie, ale zawsze uważa się za coś lepszego pod względem społecznym i towarzyskim a w stosunki pokrewieństwa z włościanami wcale nie wchodzi. Część jej pewna używa w życiu codziennem języka ruskiego, również jak i osadnik mazurski na Rusi Czerwonej, lecz część znaczna mówi w domu przeważnie po polsku a poza domem używa wyłącznie języka polskiego. Każdy wykształcony człowiek, który wychodzi z tej warstwy, uważa się za Polaka; jednakże w czasach ostatnich nie zbywało i na jednostkach, należących do obrządku grecko-katolickiego, które agitacya ruska w szkole zdołała pozyskać dla narodowości ruskiej.

Polacy dotąd nic zgoła nie czynili, ażeby tę część mieszkańców Galicyi wschodniej, nie pozbawionych pewnej kulturności a przynajmniej silnej inklinacyi ku niej, utrzymać dla swojej narodowości. Było to wielkiem niedbalstwem z naszej strony. Takich błędów popełniliśmy bardzo wiele na Rusi Czerwonej, ale ten byłoby stosunkowo najłatwiej naprawić. „Towarzystwo ruskiej szlachty w Galicyi“, z siedzibą w Samborze, zainicyowane przez agitacyę narodową ruską, niech będzie ostrzeżeniem i pobudką, aby bezzwłocznie wziąć się do pracy w tym kierunku; aby w tym wypadku mądrym był Polak nie po szkodzie.

Ostatnie wybory do rady państwa okazały całą bezwzględność ruskiej agitacyi narodowej, bez różnicy stronnictw. Walcząc zawzięcie ze sobą, narodowcy, radykali i socyaliści ruscy okazywali jednakową nienawiść a na swych zgromadzeniach przedwyborczych wysyłali nas za San z jednakową zaciętością. Dla uniknienia tej konieczności wędrowania w kierunku, odwrotnym ze wschodu na zachód, powinniśmy skonsolidować wszystkie nasze siły narodowe we wschodniej części kraju a w pierwszym rzędzie nie dopuścić do utraty potomków dawnej szlachty polskiej, oraz osadników polskich na Rusi stanu włościańskiego. Daremnie twierdzą Rusini, że ta część mieszkańców jest pochodzenia ruskiego. Nie myślimy przeczyć, że w istocie jakaś jej część pochodzi od dawnego bojarstwa ruskiego, lecz w większej części są to potomkowie osadników polskich, przybywających najliczniej z Mazowsza już od końca XIV wieku.

Wielu z tych osadników w ziemiach ruskich zruszczało całkiem wskutek różnych okoliczności, lecz głównie z naszej własnej winy; dziś nie dajmy zmarnować się reszcie. Lepiej późno wziąć się do dzieła niż pozostawić ją na łaskę losu. Przez utrzymanie tej części społeczeństwa wschodnio-galicyjskiego pod naszym narodowym sztandarem, usuniemy jeden z kamieni piętrzących się na drodze naszego rozwoju dziejowego na Rusi Czerwonej, tej pierwszej naszej zdobyczy politycznej i kulturnej na wschodzie rdzennej Polski.

Zaślepienie ruskie. Z Borszczowa donoszą do „Sł. p.“, że gdy w okręgu Borszczów miały się odbyć ściślejsze wybory między p. Stefanem Moysa-Rosochackim a syonistą Birnbaumem, we wsi Cyganach, ks. Kurdydyk kazał ludziom po nabożeństwie w cerkwi przysięgać na sakrament ołtarza, że Rusini oddadzą głosy Birnbaumowi, tłumacząc im, że syonista lepszy od Polaka. Zaślepienie nienawiści dalej już iść nie może.

Wzorowy proboszcz. Ks. Semenow, gr. kat. paroch z Kołomyi, b. działacz partyi staroruskiej, a obecnie agitator hajdamacki, został przez ks. biskupa Chomyszyna zasuspendowany za liczne nadużycia pieniężne i niemoralne prowadzenie się.

Zamówiona owacya. Donoszą, że ukraiński komitet partyjny rozesłał odezwę i agitatorów do wszystkich gmin, położonych przy szlaku Lwów-Kraków z wezwaniem do włościan, aby się stawili na stacyach kolejowych z chorągwiami, szarfami, w odświętnych strojach w celu urządzenia owacyi „obrońcom ludu ruskiego“ odjeżdżającym do Wiednia.

Samobójstwo. W Zaleszczykach odebrał sobie życie wystrzałem z rewolwera 26-letni Edmund Szeremeta, eksternista seminaryum nauczycielskiego, syn drogomistrza w Kałuszu.

Z Bochni donoszą nam, iż dziś rano powiesił się tam abituryent Gorzkowski, który miał jutro siadać do egzaminu dojrzałości. Powodem samobójstwa obawa przed wynikiem egzaminu.

Kronika powszechna.

§ **Skandale pruskie.** Ks. Eulenburg wniósł do prokuratoryi skargę przeciw sobie o zbrodnię przeciw moralności publicznej, a na świadka wezwał redaktora „Zukunft“, M. Hardena. W ten sposób chce zmusić Hardena, aby w procesie zeznawał jako świadek pod przysięgą.

§ **Książę czarnogórski w Wiedniu.** Cesarz przyjął wczoraj księcia czarnogórskiego na prywatnej audyencyi, popołudniu oddał księciu wizytę. Wieczorem ks. czarnogórski wziął udział w obiedzie dworskim. Cesarz odwiedził wczoraj także bawiącą w Wiedniu księżnę Olgę grecką.

§ **Reformy w Bośnii.** Jak donosi „Ag. Ztg“, ma najwyższa władza krajów okupowanych zostać rozdzieloną. Marszałek polny Foresani ma objąć władzę wojskową, władza zaś cywilna zostanie oddana banowi Chorwacyi.

§ **Emigracya Rumunów do Syberyi.** Dzienniki rumuńskie donoszą z Bessarabii, że tamtejsi Rumuni masowo emigrowali na Syberyę. Nagle ta

---

47

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

— Papo, na to, co mama teraz powie, nie możesz zważać.

— Sądzisz?

Powiedział to bardzo pokornym głosem.

— Naturalnie! — odpowiedziała Aleksa, żywo. — Papa zawsze powtarza, że jest własnym panem i może robić, co mu się podoba.

— Pewnie, że tak. Odkąd wystąpiłem z wojska...

— ...jesteś papo własnym swoim panem. Do tej chwili dowodził tego papa przy każdej sposobności. Ale teraz musi to papa naprawdę pokazać.

Pochwała z ust córki napełniła go dumą.

— Alekso, ty jesteś dobra dziewczyna. I ty myślisz naprawdę...

— Nie tylko myślę, ale to jest twoim obowiązkiem, papo. Czyż nie tak, baronie? Niech tylko papa wmyśli się w położenie Jana. Jeżeli kocha Klarę, nie może przecież rozwiązać zaręczyn. Niech tylko papa pomyśli, że gdyby papa za swoich młodych lat nie był się zaręczył z mamą, ale z panną z domu mieszczańskiego...

— Nie miałbym tyle odwagi — rzekł hrabia półgłosem.

— Ależ, papo, nie przedstawiaj się gorszym, niżeli jesteś. Poślubiłeś mamę tylko dlatego, że ją kochałeś i byłbyś ją poślubił, gdyby pochodziła z rodziny mieszczańskiej...

— Na Boga! Gdyby to matka usłyszała!

Wszyscy zaczęli się śmiać. Aleksa mówiła dalej:

— Czy z rodziny szlacheckiej czy z mieszczańskiej jest to obojętnem. Jan kocha Klarę, chce ją poślubić i poślubi ją. Znam dobrze mego brata. Był wprawdzie pustakiem, ale nie jest na tyle złym człowiekiem, aby zrywał zaręczyny dlatego, że przed nazwiskiem jego narzeczonej nie ma słówka: von. Popatrz przecież papo na fotografię.

Hrabia spojrzał wreszcie na fotografię i nie taił swego zachwytu.

— Śliczna! Nawet więcej: olśniewająco piękna! Figura, postawa... Pyszna dziewczyna! Gdzie Jan ją wytrzasnął? Co za oczy...

Ale z zachwytu powrócił wnet do swojej melancholii.

— Jak jednak podsunąć ją matce! Ja tylko tyle mówię, baronie, że z moją żoną wcale o tem mówić nie będę. Bo prawda, nawet mi nie wolno. Dałem słowo milczeć wobec każdego, a przedewszystkiem wobec mej żony i święcie dochowam słowa.

— Naturalnie, panie hrabio — rzekł baron a potem wyłożył cały swój plan.

— Czy pan sądzisz, że Klara na to się zgodzi? — zapytała Aleksa. — W każdym razie łatwem to nie będzie.

— Ale trudniej dla niej będzie zgodzić się na rozwiązanie zaręczyn, jeżeli w inny sposób nie będzie mogła zdobyć łaski w oczach pani hrabiny.

Aleksa i baron rozprawiali jeszcze wiele o tej sprawie, a hrabia przez ten czas chodził wzburzony po pokoju.

— Róbcie sobie, co chcecie — rzekł w końcu. — Każdą synowę, którą mi Jan przyprowadzi, pokocham serdecznie, a nawet się cieszę, że nie jest mieszczanką. Gdyby moja żona ożeniła Jana z jaką księżniczką, to jużby w domu o mnie mowy nie było.

Lecz nagle obudziła się w nim nieznana dotąd wiara we własną siłę. Stanął na środku pokoju i rzekł silnym głosem:

— Jak tu stoję, Jan musi dostać swą dziewczynę i dostanie ją, chociażby matka tysiąc razy temu się sprzeciwiała. Jestem panem w domu i chociaż dotąd zawsze ustępowałem, to czyniłem, ponieważ sprawa na tem nie cierpiała. W tym wypadku jest jednak inaczej. Jestem nietylko panem w domu, ale także głową rodziny i jako taki muszę pozostać niezłomnym.

Z okrzykiem radości rzuciła się Aleksa ojcu na szyję:

— Papo, ja zawsze mówiłam, że takiego dobrego człowieka, jak ty, nie ma drugiego na świecie.

Po chwili zaś dodała:

— Jeżeli papa jest zdecydowany powiedzieć swoje ostatnie i rozstrzygające słowo, to musimy wszyscy grać komedyę. Wystarczy, jeżeli papa powie mamie: Jan się zaręczył, ja się z tem zgodziłem i Jan się żeni. Punkt.

Ale energia hrabiego tak daleko nie sięgała. Naturalnie, nie mógł się do tego przyznać, więc rzekł:

— Masz słuszność, Alekso. To byłoby najprostszem. Jeżeli nie chcę tak postąpić, to mam do tego poważne powody; wyliczać je wszystkie zabrałoby wiele czasu, a zresztą nie wiem, czybyś je zrozumiała.

— Przypuszczam, że tak — odpowiedziała Aleksa, która w duchu śmiała się z obrotu ojca.

Hrabia jednak zaprzeczył jej.

— Sądzę, że nie. Jakkolwiek jednak jest, uważam za lepsze, abyśmy przeprowadzili plan barona. Pominąwszy wszystkie inne powody, uniknie się tego, czego Jan chce uniknąć. Nie padnie żadne nieżyczliwe słowo dla Klary, gdy ona pojawi się tu jako narzeczona barona. W pierwszym rzędzie musimy się starać o spełnienie życzeń Jana.

— I moje zdanie jest takie same — rzekł baron, chociaż był innego przekonania. Ale cieszył się, że przynajmniej tak daleko zjednał sobie hrabiego i nie chciał przez sprzeciwienie się jemu obrazić go lub zachwiać w jego postanowieniu.

— Widzisz, Alekso. Baron rozumie mnie. Tak, tak, my mężczyźni zawsze umiemy chwycić rzecz z właściwej strony. Nie darmo powiedział pewien stary łacinnik: mulier taceat in ecclesia, co znaczy: kobiety na zebraniach mężczyzn nic nie mają do czynienia, gdyż plotą najczęściej bez sensu.

— Papa jest nadzwyczaj uprzejmy — rzekła Aleksa. — Ale zdaje mi się, że jeżeli papa przyjmie Klarę serdecznie a wobec mamy rzeczywiście wytrwa przy swej woli, to będzie w tem trochę mojej zasługi.

Hrabia dobrze wiedział, że córka jego miała słuszność, mimo to rzekł:

(C. d. n.)

emigracya, która trwała 2 miesiące, została przez rząd zakazaną, tak że setki rodzin, które sprzedały już swe grunta, gotując się do emigracyi, są wystawione obecnie na ogromną nędzę.

§ **Kongres anarchistów**. Anarchiści sposobią się do kongresu międzynarodowego, który ma się odbyć w sierpniu, od 26 do 31. Tymczasowy program kongresu obejmuje: anarchizm i związki robotnicze; strajk powszechny i polityczny, strajk masowy; anarchizm i organizacya; antymilitaryzm jako taktyka dla anarchizmu; stowarzyszenia wytwórcze i anarchizm; czego uczy rewolucya rosyjska?; alkoholizm i anarchizm; literatura nowoczesna i anarchizm. Kongres miał się odbyć w Amsterdamie, ale rząd holenderski nie dał zezwolenia. Wobec tego odbędzie się prawdopodobnie w Luksemburgu.

Zmarli.

Jan Pietruszka, długoletni metrampaż „Gazety Narodowej“ umarł wczoraj w Brzuchowicach, przeżywszy lat 28. Powodem przedwczesnego zgonu była choroba piersiowa. R. i. p.

Dr. Zenon Leńko, operator, odbywszy studya naukowe w Paryżu na klinice słynnego prof. Albarrana, powrócił do Lwowa i ordynuje jak dawniej (ul. Asnyka l. 1 boczna Pańskiej).

Ruch artystyczno-literacki.

* **Gustaw Mahler**, który ustępuje z posady dyrektora opery wiedeńskiej, został przez dyr. Conrieda pozyskany do opery w Nowym Yorku, aby prowadzić sezon operowy przez pięć miesięcy zimowych.

* **Związek teatrów i chórów włościańskich** wydał odezwę, w której wyjaśnia swe cele i dążenia. Tem pragnieniem ożywione liczne grono ludzi z różnych odłamów społeczeństwa, zogniskowane ku wspólnej idei — bez względu na przekonania partyjne. Związek ten pragnie drogą żywego słowa i działania estetycznego, trafić do duszy ludu. Postanowił przez zmysł Piękna dotrzeć do serc włościaństwa i tam spotkać się z jego najtajniejszemi uczuciami i pragnieniami. Jednym z najpewniejszych środków ku temu, będzie zorganizowanie po wsi polskiej instytucyi widowisk scenicznych, instytucyi, któraby dostarczyła ludowi nowej, a podniosłej karmy duchowej, podnosiła ducha i stała się integralnym warunkiem jego potrzeb życiowych. Nieoddzielną częścią instytucyi teatralnej, ma być kształcenie wrodzonej muzykalności ludu przez organizowanie stałych chórów włościańskich. Związek dąży do zreformowania i oparcia na trwałym programie istniejących już teatrzyków chłopskich, których dzisiaj mamy w Galicyi 112. Celem więc Związku jest duchowe zespolenie tych rozrzuconych po kraju trup teatralnych, coraz wyższe uświadamianie im zadań i środków artystycznych, podnoszenie ich poziomu ideowego i estetycznego, dążenie do założenia odrębnego, narodowego teatru chłopskiego, teatru któryby przez swoją rodzimą, oryginalną działalność był źródłem rozrywki i podniesienia duchowego nietylko dla samych włościan, lecz także dla wszystkich, którym los kazał pracować zdala od stołecznych centrów kulturalnych. Cel ten spodziewa się Związek osiągnąć przez jak najszersze popieranie istniejących już i organizowanie nowych trup teatralnych i chórów, przez stworzenie stałego katalogu i wydawanie śpiewników, dostarczanie dekoracyj i rekwizytów teatralnych, udzielanie wszelkich wskazówek i pouczeń. Przedewszystkiem Związek ma zorganizować trupę chłopską, przez którą najłatwiej uda mu się rozszerzyć po kraju swą ideę. Chodzi jednak o to, aby zainteresowanie się zadaniami Związku objęło cały ogół i objawiło się czynnem i moralnem poparciem go. Związek wzywa przeto tych wszystkich, którym ta przyszłość leży na sercu, do wspomożenia naszych usiłowań — przez: a) udzielanie mu rad, wskazówek i informacyi; b) przystępowanie na członków i składanie funduszów na tę instytucyę; c) nadsyłanie sztuk, dekoracyi i rekwizytów teatralnych.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Wicek i Wacek“ Przybylskiego. Występ Frenkla.

W niedzielę „Porwanie Sabinek“. Wyst. Frenkla.

W poniedziałek „Wielki człowiek do małych interesów“.

We wtorek „Dwór we Władkowicach“, komedya Przybylskiego, występ M. Frenkla.

We środę „Kierownik szkoły“, występ Mieczysław. Frenkla.

We czwartek „Porwanie Sabinek“, występ M. Frenkla.

W piątek „Polowanie na zięciów“, wyst. M. Frenkla.

Repertuar teatru Skarbkowskiego.

W sobotę „Straszny dwór“.

W niedzielę „Orfeusz w piekle“ operetka.

Z KRAKOWA.

— Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej prezydent Leo zawiadomił, że p. Götz-Okocimski ofiarował 4000 kor. na zbiory naukowe przy wyższej szkole handlowej. Rada uchwaliła odstąpić rządowi część placu Arjańskiego pod budowę kliniki psychjatrycznej.

— W rozprawie, wytoczonej przez panią Kluszyńską przeciw redaktorowi „Głosu ludu śląskiego“ Fridlowi dziś składali między innymi zeznania posłowie Tadeusz Reger i Ryszard Kunicki. O 11 zamknięto postępowanie dowodowe.

— Aresztowano 19-letniego młodego człowieka, nazwiskiem A. Świerowski, z Moskwy, przy którym znaleziono 705 rubli i 221 koron. Odmawia on wszelkich wyjaśnień co do swojej osoby.

Z WARSZAWY.

— W dniach 18, 19 i 20 bm. odbędzie się w Warszawie I zjazd pisarzy i dziennikarzy polskich katolickich. Między innymi zapowiadzieli swe przybycie arcybiskup ks. Teodorowicz, Stanisław hr. Tarnowski, prof. Thullie i szereg najpoważniejszych pisarzy katolickich. Zjazd podzieli się na 4 sekcye: prasy katolickiej, prasy ludowej, szkolnictwo i propagandy idei katolickich.

— W Tomaszowie rozpoczął się strajk we wszystkich fabrykach. Robotnicy zażądali podwyższenia od 20—40%. Fabrykanci grożą lokautem.

— Z Łodzi donoszą: Od związku fabrykantów w Berlinie nadeszło tu zawiadomienie, że postanowili zamknąć tylko fabrykę Poznańskiego; pozostałe zaś fabryki, należące do związku, nie będą zamknięte, o ile praca nie będzie w nich zakłócona. Na skutek wysłanej wczoraj depeszy do Berlina administracya fabryki Poznańskiego otrzymała odpowiedź, że zarząd zgadza się przyjęcia delegatów robotniczych. Uda się więc może uniknąć zamknięcia także i tej fabryki.

Z całego świata.

Londyn. Królestwo duńscy przybyli wczoraj do Portsmouth, a rano wsiedli na jacht królewski i udali się do Cherbourga.

Madryt. Król i królowa przybyli wczoraj do La Granja, gdzie pozostaną do końca lipca.

Poznań. W procesie hr. Kwileckiej w sprawie rzekomego podsunięcia dziecka wydała dziś IV Izba cywilnego sądu krajowego wyrok, nakazujący hr. Kwileckiej złożenie przysięgi, że nie prawdą jest, jakoby syn jej był podsunięty. Gdyby pozwana odmówiła złożenia tej przysięgi, dziecko przyznane będzie powódce Cecylii Mayerowej.

Klosterkrone. Podczas wyścigów automobilowych, które się odbyły w obecności cesarza Wilhelma, przyszło do kilku wypadków. Jedna osoba zginęła, kilka ciężko rannych przewieziono do Klosterkrone.

Przed zebraniem się rady państwa.

„Narodni Listy“ piszą, że sprawa wyboru prezydyum izby wywoła silniejszą i bardziej zaciętą walkę teraz, niż była ona za lat poprzednich. Dotychczas tylko jedno stronnictwo wypowiedziało o tej kwestyi swe zdanie i mianowało kandydata na prezydenta izby, tj. stronnictwo chrześcijańsko-społeczne. Inne stronnictwa nie powzięły dotąd zasadniczej w tej mierze decyzyi. Dziś zachodzi pytanie, czy słowiańska większość może się zgodzić na to, aby pierwszy w Austryi parlament ludowy miał jako prezydenta Niemca, a z drugiej strony znów pytanie, czy znajdzie ta kandydatura dość poparcia u niektórych stronnictw z bloku niemieckiego. Chodzi tu o słowiańskich członków klubu socyalno-demokratycznego. Co do Polaków, to „Narodni Listy“ liczą, iż oni zadowolą się miejscem trzeciego wiceprezydenta.

Pisma czeskie donoszą, że pierwszem zadaniem posłów w parlamencie będzie postawienie wniosku o rewizyę konstytucyi i zaprowadzenie autonomij krajowych z gwarancyą dla mniejszości narodowych. Podobny wniosek wniósł w r. 1906 dzisiejszy minister handlu dr. Forzt. Wówczas wniosek ten upadł, teraz jednak ma on lepsze widoki powodzenia, bo i socyaliści mają w swym programie parlamentarnym podobny projekt.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń. Dziś rozpoczęły się narady stronnictw w sprawie wyboru prezydyum.

Wiedeń. Zaraz na pierwszych posiedzeniach izby będzie wniesionym ponownie budżet na rok 1907, który przez poprzednią izbę poselską nie został załatwiony. Równocześnie jednak będzie wniesionem prowizoryum na ostatnie 5 miesięcy nie ma bowiem nadzieji, aby nowa izba już teraz budżet uchwaliła.

Wiedeń. Mowę tronową z okazyi otwarcia parlamentu wygłosi cesarz w środę 19 b. m. o godzinie 12 w południe w zamkowej sali ceremonialnej.

Wiedeń. Posłowie ruscy do rady państwa Oleśnicki i Onyszkiewicz żądają w „Ruthenische Corr.“ zmiany ordynacyi wyborczej dla Galicyi. Dr. Oleśnicki pisze, że ordynacyę wyborczą należy zmienić w następujący sposób:

1) Należy usunąć system proporcyonalny wyborów w Galicyi i zaprowadzić w Galicyi takie same pojedyncze okręgi wyborcze, jakie istnieją w innych krajach Austryi.

2) Wszystkie okręgi wyborcze w Galicyi powinny być terytoryalnie na nowo wymierzone tak, aby każdy z nich miał w przybliżeniu równą liczbę mieszkańców, dzięki czemu na Galicyę wschodnią przypadłaby większa liczba mandatów.

3) Należy zmienić §. 42 ust. 2, mocą której zastrzeżono specyalną większość posłów galicyjskich w izbie przy wszystkich zmianach ordynacyi wyborczej tyczących się Galicyi.

4) Należy usunąć przepis, że głosowanie ma się odbywać tylko za pomocą kartek urzędowych a natomiast należy zaprowadzić taki sam przepis, jaki istnieje w Niemczech, że głosowanie może się odbywać także na kartkach prywatnych.

Czerniowce. Poseł Mikołaj Wassilko, mówiąc na zgromadzeniu ruskiem o stanowisku klubu ruskiego w parlamencie, rzekł, że Rusini nie mogą się łączyć z innemi słowiańskiemi stronnictwami ze względu na swoje przekonania o wolności (?) i będą szli z partyami z lewej strony izby.

Rusini o wolnej szkole.

Bukowiński poseł, H. Pihuliak zamieścił w ostatnim numerze „Ruth. Korresp.“ opinię swą o stanowisku Rusinów w przyszłym parlamencie wiedeńskim. Pisze on, że ukrainofilscy posłowie będą szli solidarnie z partyami postępowemi, bo oni nie mają niczego, coby można konserwować. Rusini pozbawieni są wszystkiego (?), a pozostała im tylko nacyonalna idea i cerkiew, które chronią naród od wynarodowienia.

Gdyby p. Pihuliak chciał być konsekwentnym, byłby też napisał, że zadaniem klubu ruskiego powinna być w pierwszym rzędzie obrona narodowości i cerkwi; tymczasem poseł ten oświadcza, że w sprawach wiary i cerkwi posłowie ruscy pójdą ręka w rękę ze skrajnymi progresistami, mianowicie będą popierali przedłożenia o reformie prawa małżeńskiego, o organizacyi wolnej szkoły (Freie Schule), a nawet o usunięciu nauki religii ze szkół.

Wobec tego „Haliczanin“ wyraża zdanie, iż nie wierzy, aby tendencye p. Pihuliaka podzielali także bukowińsko-ruscy wyborcy włościanie, gdyż tego rodzaju prądy obcemi są narodowi ruskiemu tak w Galicyi, jak i na Bukowinie. „Wolnej szkoły, rozluźnienia węzłów małżeńskich i wypędzenia religii ze szkoły — pisze „Halicz.“ — życzą sobie u nas, a także i w innych prowincyach Austryi jedni tylko żydzi. Na Węgrzech udało się już żydom przeforsować zaprowadzenie ślubów cywilnych; teraz więc przypuszczają szturm w tej sprawie do nowo wybranej rady państwa i znaleźli poparcie u ukraińskiego posła Pihuliaka. Podobno w tym względzie znajdzie on licznych zwolenników wśród posłów ukraińskich nie tylko z Bukowiny, ale i z Galicyi. Prawda, że niektórzy z tych posłów oświadczyli się w mowach kandydackich przeciw reformie prawa małżeńskiego; lecz teraz, gdy zostali posłami i przekonali się, że ukrainofilskie duchowieństwo stoi silnie po ich stronie, że ono popierało podczas wyborów nawet skrajnych radykałów, to jest rzeczą wątpliwą, czy oni zechcą pamiętać o swych słowach, wygłoszonych w czasie ruchu przedwyborczego. Zresztą było wielu takich ukrainofilskich kandydatów, którym, skutkiem nieograniczonego zaufania, nikt nie zadawał pytań co do reformy prawa małżeńskiego, a byli i tacy, którzy ubocznie, albo nawet i wprost oświadczyli się za tą reformą“.

Następnie konstatuje „Halicz.“, że prawie wszyscy ruscy kandydaci na Bukowinie zawdzięczają swój wybór głównie żydom i nauczycielom ludowym. Pierwsi, jak wiadomo, wszelkimi sposobami dążą do tego, aby obalić wpływ Kościoła na życie rodzinne i publiczne, gdyż tą drogą będą mogli bez trudności owładnąć tem życiem i odgrywać w życiu politycznem i społecznem rolę pierwszorzędną.

Co się tyczy ukrainofilskich nauczycieli ludowych na Bukowinie, to ci od dawna szerzą ideę o „wolnej szkole“, a wychodzący w Waszkowcach organ ich „Promień“ zapełniony jest od początku do końca wywodami o konieczności wprowadzenia w życie szkoły bezwyznaniowej. Czytamy w tej gazecie takie np. zdania: „Zadaniem szkoły wyznaniowej jest wmuszenie w człowieku wiary, na przekór rozumowi i woli i za pomocą wiary zabezpieczenie mu nadziei błogosławionego życia pośmiertnego... Wszystkie gałęzie produktywnej ludzkiej pracy rozwijają się i opierają na prawdzie naukowej. Szkoła nie byłaby przygotowaniem do życia, ale przeciwko (?) życiu, gdyby była oparta na wierze i podlegała władzy kościelnej... „Wolnej szkole przypadnie zadanie, aby do swego oświatowego programu przyjęła też i historyę religij, jako pewien dział historyi kultury. W ten sposób przysposobią się uczniowie do tego, aby w kwestyach religijnych mogli się rozglądnąć i decydować bez uprzedzenia i fanatyzmu“.

Za „szkołą wolną“ oświadcza się także poseł Ilia Semaka i wychodząca w Czerniowcach gazeta „Bukowyna“.

Polityka w szkołach.

Cała prasa angielska powtarza manifest rządu indyjskiego przeciw „pajdokracyi“, czyli panowaniu rozpolitykowanej młodzieży szkolnej, która roznosi po kraju pożogę rewolucyi.

Powiedziano tam między innemi:

„Agitatorowie z zewnątrz znaleźli gotowych ajentów w niezadowolonych nauczycielach, a ztąd doszło do bezładu w szkołach i bezkarności, skutkiem czego znika wszelkie poszanowanie władzy, a nawet poczucie jakichkolwiek względów moralnych. Prostytucya kwitnie w sąsiedztwie szkół średnich i wyższych; często studenci zamieszkują w domach publicznych. Wciągu inspekcyi jednego z najwyższych kolegiów we wschodnim Bengalu przekonano się, że każdy dom w sąsiedztwie hinduskiego internatu jest domem nierządu. Władze kolegialne w całym Bengalu oświadczają, że nierządnica należy prawie tak samo do życia studenta, nawet chłopca szkół średnich, jak profesor, czy nauczyciel. W agitacyjnych pochodach szkolnej młodzieży, kobiety tej kategoryi biorą zawsze ogromny udział“ — i td.

Manifest głosi dalej: „Dążność do politycznej propagandy i organizacyi jest stosunkowo nowym objawem. Rząd indyjski wstrzymywał się dotychczas od zwalczania jej specyalnymi środkami, ufając, że rodzice, nauczyciele i rozumniejsi lub mniej wrażliwi uczniowie przecież zrozumieją, że duch bezprawia i oporu władzom, musi ostatecznie opóźniać postęp prawdziwej oświaty i szkodzić materyalnym widokom studentów, a prócz tego zniszczyć tradycyjne podwaliny indyjskiego życia rodzinnego“.

Dalej charakteryzuje manifest spustoszenia intelektualne, które zajmowanie się polityką sprawiło i sprawia w kołach młodzieży, zaniedbującej naukę dla uczestniczenia w wiecach politycznych lub agitacyi.

„Jeżeliby ta nieobyczajność („misconduct“) miała trwać nadal lub otrzymywać zachętę czy sankcyę ze strony nauczycieli czy władz szkolnych, szkoła nieobyczajna otrzyma naprzód przestrogę, a jeśli to nie poskutkuje, to miejscowa władza rządowa pozbawi szkołę wszelkiej subwencyi lub też uniwersytet pozbawi ją afiljacyi, odmówi jej uczniom świadectwa dojrzałości“.

Studentom uniwersytetu przyznaje manifest większą swobodę w działaniach politycznych, ostrzega jednak, że gdyby agitacya studencka miała przeszkadzać wspólności pożycia (akademicy indyjscy mieszkają w ad hoc założonych bursach przy uniwersytetach) gdyby objawiała się w organizacyi zewnętrznej i w gwałtach, wtedy rząd wyłączy winowajców od udziału w życiu uniwersyteckiem.

Końcowy ustęp manifestu poświęcony jest „politykującym nauczycielom“, którym rząd nie zabrania wprawdzie uczestnictwa w życiu politycznem, ale których propagandy rewolucyjnej w murach szkolnych tolerować nie może. Nauczyciel, który uczy swych wychowańców pogardy dla władzy lub odrywa ich od pracy obowiązkowej, zachęcając malców niedojrzałych do udziału w zebraniach politycznych lub osobiście prowadząc ich na wiece, karany będzie dyscyplinarnie. Rozpolitykowanie młodzieży i połączona z niem pajdokracya to zdaniem rządu angielskiego największe nieszczęście państw i narodów.

Telegramy i telefonematy

z dnia 14 czerwca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 15 czerwca:

W Galicyi wschodniej: Zmiennie, zachmurzenie, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burz.

W Galicyi zachodniej: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, mierne ciepło, stan równomiernie trwający.

Strajk w zagłębiu karwińskiem.

Wiedeń. „Correspondenz Herzog“ donosi z Morawskiej Ostrawy, że w tamtejszym rewirze węglowym daje się odczuć silny ruch strajkowy. Na 15 czerwca zwołano ogólne zebranie delegatów z całego zagłębia karwińskiego dla zastanowienia się nad nowem żądaniem cennikowem, oraz celem ewentualnego proklamowania jeneralnego strajku.

Żądania robotników streszczają się w oznaczeniu minimalnej płacy całego cennika, oraz ośmiogodzinnego dnia roboczego. Gwarectwo górnicze oświadczyło, że wskutek odmiennych warunków pracy w poszczególnych rewirach, ustanowienie jednolitego cennika jest niemożliwem, jak również ustanowienie ośmiogodzinnego dnia pracy. Strajk ewentualnie objąłby 50.000 górników.

Sprawy austro-węgierskie.

Wiedeń. Dzienniki dzisiejsze na podstawie informacyj otrzymanych z kół urzędowych stwierdzają, że zbliżenie się obu rządów w sprawie ugody nie jest wykluczonem, stanowczo jednak jest wykluczonem przypuszczenie, ażeby w ugodzie, jaka zostanie zawartą, istniały jakiekolwiek postanowienia sięgające po za r. 1917.

Również i z Budapesztu nadchodzą informacye, że stronnictwo niezawisłości stanowczo nie życzy sobie jakichkolwiek postanowień w ugodzie, któreby sięgały po za r. 1917.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Onegdaj i wczoraj wniesiono w sejmie bardzo wiele wniosków z projektami nowych ustaw. Między innymi znajduje się tam wniosek o sprawiedliwszy rozdział podatków, o zmianę ustawy wekslowej, ustawy handlowej, ustawy o lichwie i egzekucyjnej, dalej wniosek o utworzenie chłopskich fideikomisów, o reformę przemysłową, o nabycie przez państwo ziemi celem tworzenia włości rentowych, o uwolnienie drobnej własności od długów, o utworzenie państwowych szkół ludowych i bezpłatną naukę w szkole, w sprawie ulżenia ciężarów hipotecznych, o upaństwowienie spraw sanitarnych itd.

Narodowy socyalista Mezeffy postawił wniosek o powszechne tajne głosowanie, p. Lengyel w sprawie utworzenia samodzielnego węgierskiego obszaru cłowego, odrębnej armii i własnego banku, oraz w sprawie zupełnej równości Austryi i Węgier w reprezentacyi zagranicą.

Popołudniu do ministra handlu Koszuta jako prezesa partyi niezawisłości udała się deputacya tego stronnictwa i przedłożywszy mu wykaz wspomnianych wniosków, przeprosiła go, że przed ich wniesieniem nie zawiadomiła go, czemu jedynie nagłość sprawy przeszkodziła.

Minister przyznał, że wszystkie wnioski objęte są programem partyi; zwrócił jednak uwagę, że bardzo wiele zależy od czasu i sytuacyi. W końcu minister wyraził ubolewanie, że go przed wniesieniem wniosków nie zawiadomiono.

Poseł Nagry, od którego pochodzi znaczna część wniosków, postawionych w izbie, wzywał na pojedynek Farkashazego, który wniósł podobne wnioski. Powodem jest ostra wymiana zdań i wzajemne zarzuty, że wnioski postawiono w celu senzacyi.

Z Francyi.

Narbonne. Rady gminne 71 miejscowości okręgu Narbonne, który obejmuje ogółem 73 miejscowości, podały się do dymisyi.

Paryż. Do „Petit Temps“. donoszą z Tulonu, że wśród robotników arsenału panuje wielkie wzburzenie z powodu twierdzenia, zawartego w sprawozdaniu komisyi śledczej, że rezultat pracy w arsenale równa się zeru. Robotnicy zamierzają stosować bierny opór względem zarządzeń administracyj.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau wystosował do merów, którzy podali się do dymisyi, pismo z zawiadomieniem, że dymisyi tej przyjąć nie może, nie chcąc dopuścić do dezorganizacyi administracyi kraju. Prezydent ministrów apeluje do poczucia obowiązków i patryotyzmu merów i upomina ich, aby nie igrali z reakcyą czy też anarchią.

Z Rosyi.

Duma.

Warszawa. „Kuryer warsz.“ otrzymał od swego korespondenta z Petersburga następującą informacyę: Usilnie rozpowszechniane są pogłoski o nowem prawie wyborczem, które wyłącza od udziału w wyborach Królestwo polskie i Kaukaz. Otóż z najwiarogodniejszego źródła dowiadujemy się, że pogłoski te są szerzone tendencyjnie, ażeby wywrzeć nacisk na Dumę, a w szczególności na Polaków. Rząd pojmuje, jak byłby ryzykowny taki krok. Również są pozbawione prawdy pogłoski, jakoby po ogłoszeniu nowego prawa wyborczego hr. Witte miał otrzymać stanowisko premiera ministrów. Witte obecnie nie ma już żadnego wpływu, chociaż wielce się stara o jego odzyskanie.

Petersburg. „Ruś“ pisze: Na Koło polskie w Dumie patrzą jako na grupę, która ma odegrać wielką rolę przy spodziewanem głosowaniu nad budżetem. Jeżeli polityka rządu w Polsce nie zmieni się, Koło polskie będzie głosowało przeciw budżetowi. Kadeci przygotowują przeciwwagę.

Petersburg. Agrarna komisya Dumy przyjęła zasadę przymusowego wywłaszczenia. Utworzenie zaś narodowego funduszu ziemskiego odrzucono małą większością głosów, a to z powodu przypadkowej nieobecności kilku członków skrajnej lewicy.

Petersburg. W liście wystosowanym do prezydenta Dumy Gołowina, domaga się Stołypin, aby Duma natychmiast załatwiła żądanie sądów o wydanie im posłów: Szpagina, Kirenki, Czepowienki, Kupstosa, Balaszewa, Gerusa, Krasilczuka oraz Kuźniecowa, oskarżonych o przestępstwa, za które kodeks karny przewiduje między innemi także pozbawienie praw.

Bunty w marynarce.

Petersburg. Na okrętach wojennych stojących przed Sewastopolem wybuchły niepokoje. Dokonano wielu aresztowań. Wojsko obsadziło ulice i dojścia do portu.

Napady i zamachy.

Petersburg. Dziś przed południem zamordowano towarzysza komendanta petersburskiego portu, pułkownika Kotljarowa.

Lidwall w areszcie.

Petersburg. Znany wspólnik wiceministra Hurki, dostawca zboża dla głodnych, przedsiębiorca Lidwall został skazany przez oberpolicmajstra moskiewskiego na 3 miesiące aresztu i natychmiast został zamknięty. Jest dowodem to, że wpływy Hurki już zupełnie upadły.

Japonia—Rosya.

Petersburg. W ministerstwie spraw zagranicznych wczoraj po południu podpisano umowę z Japonią, regulującą warunki wzajemnych usług na kolei Wschodnio-Chińskiej i Południowo-Mandżurskiej.

Wybory w Rumunii.

Bukareszt. Dokończone wybory do izby poselskiej dały wielkie zwycięstwo partyi rządowej.

Wrzenie w Indyach.

Kalkuta. Aresztowano tu 2 agitatorów, którzy namawiali do bojkotu. Przy rewizyi znaleziono 700 ulotnych pism i korespondencyj, zachęcających do tworzenia oddziałów ochotniczych.

Zaburzenia w Chinach.

Hangkong. W okręgu Junhun, koło Wanu, powstańcy spalili dom zarządu wojskowego i magazyny polowe. Wicekról Kantonu zamierza ogłosić Wansu wolnym portem.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 14 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·50 do 9·70, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·— do 8·20, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·— do 9·30. Owiec obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·00 do 9·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00 groch do gotowania 11·50 do 12.— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 52·50 do 53·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 32·50 do 33·—.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu wykazują dalszą zwyżkę.

Ruch ograniczony.

Budapeszt dnia 14 czerwca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 10·30—00·00 na październik 10·30—10·31, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·40—8·41, owies na maj 0·00—0·00, na październik 7·18—7·19, kukurudza na lipiec 5·89—5·90 na maj 1908 5·90—5·91, rzepak na sierpień 16·25—16·35.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: pochmurno.

Wiedeń, 14 czerwca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. —·— do —·—.

Tendencya: spokojna

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. —·— do —·—.

Tendencya: spokojna.

Dział ekonomiczny.

β **Rada nadzorcza** Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie rozpoczęła dziś wiosenną sesyę pod przewodn. prezesa Józ. Męcińskiego.

β. **Sprawy naftowe**. Na zebraniu producentów ropy, odbytem dnia 13 b. m. w Drohobyczu, uchwalono utrzymać organizacyę „Petrolei“ i wybrano komitet, który ma się zająć pozyskaniem dla niej outsiderów.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 14 czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 645·25, węgierskiego zakładu kredytowego 741·— Anglobanku 300·00, Unionbanku 549·00, Banku dla krajów koronnych 435·50, Bankvereinu 533·00, Bodencreditu 1022·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 585·50, kolei państwowych 665·00, kolei południowej 133·25, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 424·50 kolei północ. 5540—5570, kolei czerniowieckiej 568·—, alpiny 571·—, Rima Muranya 535·00, praskiego towarz. żelaznego 2538———, fabryki broni 524·00, tureckie tytoniowe 408·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 540——, oblig. węg. indemniz. 92·80, renta majowa 97·45, austryacka renta koronowa 97·60, węgierska renta koronowa 93·10, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·90, 4-procentowe listy banku hipotecznego 96·80, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 100·20, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·00, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·70, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·10, losy tureckie 178·50 marki 117·87, ruble 252·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·30.

Usposobienie mimo słabego Berlina silne z powodu lokalnych zakupien i lepszego stanu rokowań ugodowych

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Ostrzeżenie.

Oświadczam, że nikomu weksli nie podpisywałem i że wogóle żadnych weksli moich w obiegu nie ma, gdyby więc pojawiły się, płacić nie będę. **Ludwik Cieński.**

Przyjechali do Lwowa d. 13 czerwca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). A. Bocheńscy z Pomkwy, A. Zachar i G. Bancescu z Czarniowiec, Pp. Łącey z Królestwa polskiego, J. Grünfeld z Wiednia, dyr. P. Komornicki z Borysławia, L. Lüttich z Debreczyna, Pp. Gayowie z Złoczowa, S. Czekański z Czortkowa, J. Chorośnicki z Choróśnicy, F. Poluszyński z Kałusza, K. Wilczek z Krakowa.

30

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— To znaczy, że pan przypuszcza, iż po całym wysiłku, aby to wszystko pochwycić, nie będzie mi się ono wcale podobało.

Odetchnęła głęboko: — Jakąż ponurą przyszłość pan mi przepowiada.

— Czy pani jej nigdy sama nie przewiduje?

Powolny rumieniec pokrył jej policzki, nie był to rumieniec podniecenia, pochodził z samych głębin czucia; zdawało się, że to jej duch tak się rumieni.

— Nie raz, nie raz — odparła. Lecz taka jest czarna, kiedy pan ją pokazuje!

Nie odrzekł nic na ten okrzyk i przez chwilę siedzieli w milczeniu, podczas gdy coś pulsowało między nimi w cichym przestworze. Nagle zwróciła się ku niemu namiętnie:

— Dlaczego pan mi to robi — zawołała. Dlaczego obrzydzasz mi, każesz nienawidzieć to wszystko, co już wybrałam a nic mi nie dajesz w zamian?

Słowa te obudziły Seldena z zamyślenia, w jakie popadł. Sam nie wiedział dlaczego poprowadził ich rozmowę na takie szlaki, nie byłby przypuścił, że taki użytek zrobi z popołudnia, spędzonego samotnie z Mis Bart. Była to jedna z tych chwil, kiedy żadne nie mówiło z rozmysłem, kiedy jakieś wewnętrzne głosy wołały jeden do drugiego poprzez niezmierzoną głębię uczuć.

— Tak, nie mam niczego, co mógłbym dać pani wzamian — rzekł, podniósłszy się i patrząc na jej twarz. — Gdybym miał, byłoby to pani.

Przyjęła te dziwne oświadczyny w dziwniejszy jeszcze sposób: ukryła twarz w dłoniach i dojrzał, że zapłakała.

Była to jednak chwila tylko, bo, gdy pochylił się ku niej i odciągnął jej ręce ruchem mniej namiętnym, niż poważnym, zwróciła ku niemu twarz, której rysy złagodziło, lecz nie zeszpeciło uczucie i pomyślał okrutnie, że nawet płacz jej był sztuką.

Mysl ta zrównoważyła głos jego i spytał nawpół ironicznie, nawpół z politowaniem:

— Czy to nie jest naturalne, że próbuję zmniejszyć wszystko to, czego nie mogę pani ofiarować?

Twarz jej rozpogodziła się, lecz wysunęła rękę z jego uścisku, bez kokieteryi, tylko jakby wyrzekając się czegoś, co do niej nie należało.

— Ależ, pan mnie umniejsza — odparła łagodnie — będąc tak pewnym, że to są jedyne rzeczy, o które dbam?

Selden poczuł wewnętrzne drgnienie, lecz były to tylko ostatnie drgawki jego egoizmu. Prawie natychmiast odpowiedział spokojnie: — Lecz pani dba o nie, nieprawdaż? I żadne moje życzenie tego nie zmieni.

Tak najzupełniej przestał się namyślać jak daleko go to zaprowadzi, że poczuł wyraźnie pewne rozczarowanie, gdy zawołała szydersko:

— Ach, pomimo tych wszystkich pięknych słówek jest pan takim samym tchórzem, jak ja bo nie byłbyś ich pan wygłaszał, gdybyś nie był tak pewnym mojej odpowiedzi.

Zarzut ten rozprószył chwiejne zamiary Seldena.

— Nie jestem pewnym odpowiedzi pani — odparł spokojnie — a przypuszczam, że i pani sama jeszcze jej nie zna.

Z kolei ona przyjrzała mu się ze zdziwieniem i po chwili: — Czy pan chce się ze mną ożenić? — spytała.

Roześmiał się: — Nie, nie chcę, ale może chciałbym, gdyby pani chciała!

— To właśnie panu powiedziałam — jesteś tak mnie pewny, że możesz zabawiać się w doświadczenie.

Po raz drugi wysunęła rękę, którą był pochwycił i smutnie na niego patrzała.

— Nie robię doświadczeń — odrzekł. — A jeśli je czynię, to nie na pani, ale na sobie. Nie wiem, jaki z tego będzie skutek, lecz jeśli ożenienie się z panią ma być jednem z tych doświadczeń, zaryzykuję.

Uśmiechnęła się słabo.

— W istocie byłoby to wielkie ryzyko — nigdy nie ukrywałam przed panem jak wielkie.

— Ach, to pani jest tchórzem! — zawołał.

Powstali i wpatrzyli się sobie w oczy. Cicho opadający zmrok ich otoczył, zdawali się uniesieni w inne, czyściejsze powietrze. Ogarnął ich cudowny nastrój godziny, pulsował w ich żyłach i ciągnął ku sobie, jak liście, zerwane z drzewa, ciągnęła ziemia.

— Ty jesteś tchórzem — powtórzył, chwytając jej ręce.

Oparła się na nim przez chwilę, jakby jej opadały skrzydła zmęczone: czuł, że serce jej bije raczej z wysiłku po długim locie, niż z radości przed nowem przestworzem. Następnie odsunąwszy się z lekkim uśmiechem ostrzegawczym: — Będę strasznie wyglądać w ubogich sukniach, lecz potrafię sama ubierać kapelusze—zapewniła.

Stali czas jakiś w milczeniu, uśmiechając się do siebie, jak psotne dzieci, które wdrapawszy się na zakazany szczyt, ujrzały świat nowy. Prawdziwy świat u ich stóp okrywał się welonem mroczym, a za doliną jasny księżyc wypływał zwolna.

Nagle usłyszeli daleki odgłos, jak brzęczenie olbrzymiego owadu i wzdłuż szosy, bielącej się w otaczających ciemnościach, popędziła czarna masa.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor.
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5 15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg pośp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	8·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6 12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu. Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni Litograf. Pillera, Neumanna i Sp.